

Artur Żywiótek

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## Hermeneutycznie o Miłoszu

[Marek Bernacki, *Glosy do Miłosza. Artykuły i szkice krytycznoliterackie (2004–2011)*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, Bielsko-Biała 2012, ss. 202.]

Tytuł najnowszej książki Marka Bernackiego „daje wiele do myślenia”, by posłużyć się znaną frazą Paula Ricoeura, z charakterystyczną predylekcją powtarzaną także przez ks. Józefa Tischnera. Marek Bernacki – od lat wielu badający twórczość Czesława Miłosza – ujawnił tu bowiem podwójny zamysł, dokonując, po pierwsze, swoistego podsumowania przebytej wraz z dziełem Miłosza drogi, po drugie zaś, wyznaczając hermeneutyczny profil swoich rozważań i przemyśleń na temat autora *Ziemi Ulro*. Jeśli książkę *Wyprowadził mnie z Ziemi Ulro*<sup>1</sup> uznać za zwieńczenie młodzieńczych – choć trwających niemal dwadzieścia lat – pasji bielskiego (ale i krakowskiego przecież) polonisty, to o ileż bardziej podsumowaniem (oby nie zamknięciem!) przebytej z Miłoszem drogi jest omawiana w niniejszym szkicu praca, gromadząca publikowane lub wygłaszane wcześniej teksty w nową „taksonomię”. Autorska struktura tematyczno-kompozycyjna *Glos do Miłosza* każe uważnie przyrzeć się zebranych tu tekstom. Tworzą one bowiem – mimo swej fragmentaryczności – pewną całość zawierającą metodologiczne, ale i światopoglądowe przesłanie. Marek Bernacki przyjmuje, jak się zdaje, postawę hermeneuty, który na twórczość Czesława Miłosza patrzy

<sup>1</sup> Zob. M. Bernacki, „Wyprowadził mnie z ziemi Ulro”. (*Szkice o twórczości Czesława Miłosza*), Bielsko-Biała 2005.

poprzez schemat „życia i twórczości”. Myliłby się jednak ten czytelnik, który widziałby w geście autora *Głos* anachroniczną kliszę metodologiczną. Marek Bernacki – jeśliby szukać odpowiedniej analogii – wykorzystuje raczej formułę Janusza Sławińskiego, kwestionującego rozdzielanie porządku dzieła i porządku biografii. Spójnik w określeniu „życie i twórczość” jest nierozdzielny, ponieważ, jak twierdzi Sławiński, „mamy do czynienia z jednością, włączeniem się strumienia życia do literatury i literaturyzacji życia. To dialektyczny związek”<sup>2</sup>. Włączanie się doświadczeń biograficznych w historycznoliteracki proces reguluje szereg takich opozycji jak: 1) indywidualność i typowość, 2) zdarzeniowość i strukturalność, 3) mały i duży czas historii, 4) dokumentalność i regularność, 5) charakterystyczność i instrumentalność<sup>3</sup>. Twórczość Czesława Miłosza stanowi wedle tej klasyfikacji dość wyraźną egzemplifikację wskazanych tez: osobista biografia autora *Traktatu moralnego* jest również reprezentatywna dla dziejów europejskiego losu i logosu. W życiu Noblisty odbijają się wszystkie najważniejsze doświadczenia dwudziestowiecznej historii. Poza tym *czytanie* Miłosza nie jest do końca możliwe bez poznania myślowych dróg, którymi podążał przez całe swoje długie życie Poeta, a w ujęciu Marka Bernackiego także prorok, mędrzec, wizjoner, a przy tym zwykły i dobry człowiek. Ta wielowymiarowa biografia i twórczość są nie lada wyzwaniem dla interpretatora, badacza, czytelnika: spłot dyskursu intelektualisty i proroka z dyskursem biograficznym, odsłaniającym „garderobę duszy”, to istny węzeł gordyjski. Wzajemne związki życia, literatury i interpretacji układają się w „figury egzystencji”, wedle sformułowania Michała Pawła Markowskiego, który relacje między wymienionymi pojęciami ujął następująco:

[...] literatura, jak ją rozumiem, jest interpretacją egzystencji. Interpretacja jest egzystencjalnym odniesieniem do literatury, egzystencja zaś, ach..., z egzystencją jest najwięcej kłopotów<sup>4</sup>.

Westchnienie profesora Markowskiego – na poły ironiczne – jest symptomatyczne: życie – samo w sobie skomplikowane – nie poddaje się łatwo próbom dyskursywizacji, zamienione zaś w znak otwiera się na niekończącą się interpretacyjną opowieść. Oto w przybliżeniu horyzont problemów, przed którymi stanął Marek Bernacki, zbierając Miłoszowskie tropy – poetyckie i egzystencjalne, prywatne i publiczne – w jedną całość.

<sup>2</sup>J. Sławiński, *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, tom IV, *Próby teoretycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 169.

<sup>3</sup>Tamże, s. 171–178.

<sup>4</sup>M.P. Markowski, *Nieobliczalne*, Kraków 2007, s. 17.

Ta niezwykła – w moim przekonaniu – książka jest śladem (i świadectwem) wspólnie z Poetą przebytej drogi. *Głosy do Miłosza* jawią się bowiem jako swoista hermeneutyczna fuzja dwóch horyzontów: autora i czytelnika, który odnajduje w doświadczeniach autora *Trzech zim* zapis swoich własnych przeżyć i przemyśleń. Jeśliby szukać adekwatnej formuły odzwierciedlającej rozmaite hermeneutyczne strategie Marka Bernackiego, byłaby to postawa *uważnej* lektury, odczytywania i kontemplowania znaków literatury, słuchania tego, co mówi Tekst, jakiejś postaci *meditationis divinae*, nasłuchiwania, tropienia śladów Ducha. W niewielkim stopniu chodzi tu o przeżycie emocjonalne. Celem zasadniczym jest, jak się zdaje, wysiłek zrozumienia doświadczeń Poety, a tym samym zrozumienie własnych przeżyć. Próba zrozumienia *Innego* – w dialogu i poprzez Tekst – jest równocześnie wysiłkiem budowania własnej tożsamości.

Pojawia się jednak szereg pytań o to, jakie czytelnicze doświadczenie zapisuje na kartach swojej książki Marek Bernacki? Jak odczytuje wybrane wiersze Miłosza, w jakiej przestrzeni interpretacyjnej i kulturowej umiejscawia dzieło Noblisty? Struktura tematyczno-kompozycyjna omawianej książki świadczy o tym, że podstawowym zagadnieniem, które bada autor *Głos*, jest doświadczenie religijne jako specyficzne doświadczenie rzeczywistości. Książka składa się z dwóch segmentów. Pierwszy z nich zawiera sześć szkiców interpretacyjnych, tematycznie ułożonych w pewną, by tak rzec, *opowieść* o Bogu, życiu, śmierci, świętości, zbawieniu, ogołoceniu (*kenozie*). Druga część *Głos do Miłosza* zawiera teksty pisane z perspektywy *post mortem*; teksty, które tworzą polifoniczną narrację o Miłoszu „prywatnym”, a przez to mało znanym. Dyskurs krytycznoliteracki Marka Bernackiego ma więc wyraźny profil teologiczny. Splot pojęć „doświadczenie” i „religia” może, co prawda, wydawać się nieadekwatny, niemniej jednak jest silnie zakorzeniony w rozmaitych orientacjach hermeneutycznych. Pisał na ten temat Marek Szulakiewicz;

Hermeneutyka to nie tylko kolejna wersja „filozofii podejrzeń”, lecz przede wszystkim nowa teoria rzeczywistości. W kręgu niniejszych rozważań ta nowa teoria rzeczywistości wyraża się w pytaniu o religijny sens rzeczywistości. [...] Co oznacza dla człowieka rozumieć własne życie w świetle wymagań religijnych<sup>5</sup>.

Spotkanie z dziełem i życiem Czesława Miłosza przyjmuje na kartach omawianej pracy postać hermeneutycznie zorientowanej teologii literatury. Jakże zatem rozumienie twórczości Miłosza proponuje w swojej książce

<sup>5</sup> M. Szulakiewicz, *Filozofia jako hermeneutyka*, Toruń 2004, s. 262.

Marek Bernacki? Czego poszukuje w tekstach Poety, w świadectwie jego długiego, jak wiek dwudziesty, życia? Zawarte w części pierwszej eseje interpretacyjne układają się w dwa główne obszary tematyczne: pierwszy obejmuje analizy tekstów traktujących o Bogu, świętości, relacji „przeżywającego” podmiotu do Stwórcy, drugi zaś obszar tworzą analizy poetyckich portretów. Autor *Głos* przedmiotem swojej refleksji uczynił Miłoszowskie re-wizje ważnych dla niego postaci: Jana Pawła II, Witkacego i Oskara Miłosza.

W otwierającym omawianą książkę szkicu *Pierwszy i ostatni wiersz Miłosza* autor podejmuje refleksję na temat życia uwikłanego w nieprzewidywalną dialektykę prawdy i pozoru. Młodzieńczy wiersz Miłosza *Kompozycja* został przez Bernackiego odczytany jako poetyckie świadectwo utraty wiary, utwór o teatralizacji religii, prowadzącej do „śmierci Boga”. Natomiast wiersz *O zbawieniu* mówi – zdaniem bielskiego miłoszologa – o powrocie do źródeł wiary żywej. Początkowy szkic jest więc próbą ujęcia życiowej drogi Czesława Miłosza w ramy czasowe, wyznaczone doświadczeniem utraty, to jest – używając języka religijnego – ogołocenia, kenozy. O ile młodzieńcze przeżycie „nieba w płomieniach” okazuje się stanem na swój sposób typowym, o tyle doświadczenie radykalnego ogołocenia (kenozy) przybiera postać wydarzenia zbawczego. „Miłosz ukazuje stan wyzwającego zbawienia jako rezultat kontemplowanej (w ciszy i blasku nieziemskiego już światła) trudnej prawdy o konieczności utraty i ogołocenia człowieka [...]; wyzbycia się przezeń wszystkiego, co ziemskie”, pisze Marek Bernacki (s. 36). W pewien sposób z przywołanymi wierszami koresponduje – w warstwie światopoglądowej – utwór *Moja podróż po Czechach*. To kolejny tekst, z którym dialoguje Marek Bernacki, dając swoim rozważaniom znaczący tytuł *Czeski spleen*. Autor *Głos* uważa, że

na pierwszym planie wiersza poeta umieścił opis przeżyć wewnętrznych, proces konstruowania egotycznego „ja” bohatera wcielającego się w tym konkretnym przypadku w postać beztroskiego trampa, który z jednej strony skłonny jest stylizować swą młodzieńczą podróż na romantyczną wędrówkę „Żyda wiecznego tułacza”, ale potrafi także się odnieść do istotnych spraw o wymiarze historycznym, społecznym i politycznym (s. 45).

Miłosz zapisuje więc sprzeczne doznania ducha: podmiotowi intensywnie przeżywającemu uroki świata (s. 46) jak cień towarzyszy świadomość wykorzenienia i egzystencjalnej niestabilności. Marek Bernacki widzi w przywołanym tekście nie tyle młodzieńczą wprawkę artystyczną, co zapowiedź „poetyckich potencji drzemających w dwudziestoletnim zagaryście” (s. 46). Umieszczenie obok siebie tak różnych tekstów jak: *Kompozycja*, *O zbawieniu* i *Moja podróż po Czechach* wynika z głębszej, jak się

zdaje, motywacji: wszystkie przywołane wiersze Miłosza łączą wspólne motywy rozpadu, dezintegracji, utraty, tudzież rozpaczliwe, ale i pełne nadziei oczekiwanie na przemianę, swoisty powrót *ad fontes*, do źródeł wiary w metafizyczną ośnowę rzeczywistości.

Poczesne miejsce w pierwszej części *Głos do Miłosza* zajmują analizy wierszy-portretów, których bohaterami są ważne dla Poety osoby, takie jak Jan Paweł II, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Oskar Miłosz. Wyjątkowe miejsce przypada wierszowi *Syn arcykapłana* z tomu *Wiersze ostatnie*; wierszowi, w którym dramat odrzucenia Słowa-Wcielonego „wpisuje się w nurt rabinicznej metody traktowania Jezusa jako postaci historycznej należącej do ludu żydowskiego, ale nie będącego „Chrystusem” (czyli pomazańcem, Mesjaszem)” (s. 68). W jakiejś mierze można by mówić o portrecie Jezusa „widzianego” z innej, nie-chrześcijańskiej perspektywy. Marek Bernacki wpisuje tekst Miłosza w szeroki kontekst filozoficzno-teologiczny, rekonstruując tezy zawarte w pracach takich badaczy jak Geza Vermes (*Jezus Żyd*), Leszek Kołakowski (*Jezus Chrystus – prorok i reformator*), Jaroslav Pelikan (*Jezus przez wieki*). Bernacki przedstawia także „hermeneutyczną wykładnię” (s. 71) Josepha Ratzingera, autora książki *Jezus z Nazaretu*. Vermes, Kołakowski i Pelikan ujmują sprawę Jezusa z Nazaretu w kategoriach egzystencjalnych, eschatologicznych i politycznych. Geza Vermes pisze o apolitycznej misji Jezusa, którego jednak czy „można uznać za śmiałego rewolucjonistę podburzającego tłum żydowski do wystąpienia przeciwko rzymskiemu okupantowi?”. Następnie autor *Głos do Miłosza* przytacza opinię Leszka Kołakowskiego, który wskazuje na sporną kwestię „dokonanej przez św. Pawła «deifikacji chrześcijaństwa»” (s. 73). Podobnie pisze Jaroslav Pelikan, upatrując „dejudyzacji chrześcijaństwa” (s. 74) w Pawłowym nauczaniu. Warto zauważyć, że Bernacki – rekonstruując ów kontrapunkt głosów na temat „żydowskiego” Jezusa – zderza opinie Vermesa, Pelikana i Kołakowskiego z odmienną od przytoczonych wypowiedzią kardynała Ratzingera, który wśród wielu przyczyn odrzucenia i skazania Jezusa z Nazaretu wymienia brak zrozumienia „istoty przesłania mesjańskiego” (s. 75). Wyraźnie zatem widać, na czym polega hermeneutyczna strategia Marka Bernackiego. Postulat *ważnej* lektury tekstu wymaga spełnienia podstawowego warunku: zbudowania dialogicznej (polifonicznej) struktury różnych głosów interpretacyjnych. Zarysowana w ten sposób wielowymiarowa, by tak rzec, przestrzeń lektury wyznacza taki kontekst, który konstituuje oryginalny „moment czytelności” badanego tekstu, stwarza niejako metajęzyk interpretacji. W przypadku pracy bielskiego miłoszologa nie oznacza to jednak arbitralnego wytwarzania sensu

utworu poetyckiego. Przeciwnie, Markowi Bernackiemu udaje się znaleźć taki badawczy idiolekt, w którym znaczenie tekstu jest odkrywane, a nie kreowane. Świadczy to również o postawie szacunku wobec czytanego i interpretowanego dzieła.

Do grupy „literackich portretów” zaliczyć wypada jednak przede wszystkim poetyckie wizerunki papieża, Witkacego czy Oskara Miłosza, co świadczyć może o pewnej predylekcji Czesława Miłosza do ujmowania wielkich zagadnień kultury współczesnej w formułę pojedynczych biografii, jednostkowych doświadczeń ludzi, którzy odegrali znaczącą rolę w historii powszechnej, ale także w życiu samego Poety. Z drugiej zaś strony dokonany przez Marka Bernackiego wybór takich właśnie tekstów do interpretacji, również zakłada przyjęcie podobnej, paradoksalnej do pewnego stopnia, „pragmatyki” badawczej, wedle której to, co powszechne, odzwierciedla się w idiomatyczności i niepowtarzalności. „Prawda jest całością”, mawiał Georg Hegel i myśl ta ma pewne zastosowanie do sztuki interpretacyjnej, którą praktykuje Marek Bernacki. Badacz ów poszukuje bowiem w okrucach Miłoszowskich tekstów – ale także w życiowych zdarzeniach, anegdotach, opowieściach przyjaciół i osobach ważnych dla Poety – prawdy, choć ukrytej, niejasnej, „widzianej jakby w zwierciadle”. Na pozór przypadkowy, ale w rzeczywistości głęboko przemyślany – pod względem kompozycyjnym i tematycznym – wybór tych kilku „portretowych” wierszy Miłosza świadczy o tym, że Marek Bernacki, interpretując teksty Noblisty, pyta *de facto* o miejsce i rolę religii, doświadczeń religijnych i języka religijnego w kulturze współczesnej. Warto więc zobaczyć, jakie zagadnienia światopoglądowe i estetyczne znalazły się w centrum uwagi bielskiego polonisty i miłoszologa?

Trzy wiersze „portretowe”, które stały się przedmiotem zainteresowania Marka Bernackiego, są zapisem „spotkań” z Janem Pawłem II, Witkacym i Oskarem Miłoszem. Wzięte w cudzysłów pojęcie spotkania oznacza tu hermeneutycznie „nacechowaną” przestrzeń dialogu, fascynacji drugim człowiekiem, a niekiedy przestrzeń sporu i konfrontacji. W każdym z wymienionych przypadków mamy do czynienia z próbą opisu doświadczeń religijnych, lepiej rzec: metafizycznych. W napisanej na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II odzie autor *Głos* zwraca uwagę na Miłoszowską fascynację świętością polskiego papieża, podkreślając eschatologiczny profil tego spotkania. Bernacki wyraźnie motywuje Miłoszowski dialog z Janem Pawłem II, powołując się na filozofię dramatu ks. Józefa Tischnera. Spotkanie, wedle Tischnerowskiego rozumienia, oznacza bycie na scenie dramatu, ale także – jak słusznie zauważa Marek Bernacki – „wejście w rzeczywistość

dramatu Innego” (s. 61), co nie jest w żadnej mierze jedynie grą retorycznych możliwości języka. Autor *Głos* wykracza w tym momencie poza horyzont polonistycznej analizy, formułując – zgodnie z przywołaną na wstępie niniejszych rozważań tezą o jedności życia i twórczości – wnioski o ontologicznym charakterze interpretacji, jako ważnego składnika *ars vivendi et moriendi*:

Czesław Miłosz, zbliżając się do końca swego długiego i obfitującego w tragiczne meandry życia, coraz częściej zagłębiał się w tematykę eschatologiczną, ukierunkowaną, mimo rozlicznych wątpliwości i bolesnego doświadczenia ciemnych iluminacji, na paschalne światło „jasności promienistych”... (s. 61–62).

Czytanie Miłosza staje się nie tylko profesjonalnym badaniem dzieła literackiego, ale przede wszystkim medytacją nad życiem, poszukiwaniem przesłania egzystencjalnego. Pod piórem Marka Bernackiego Miłoszowskie epifanie przekraczają swój literaturoznawczy status i jakkolwiek zabrzmi to patetycznie, trzeba powiedzieć, że nie tylko o literaturę tu chodzi, ale o życie i możliwości zbawienia.

Witkacemu autor *Głos* nadał miano „toksyczny”. Wiersz Miłosza, o którym to mowa, został zatytułowany po prostu *St. Ign. Witkiewicz* i pochodzi z powojennego zbioru *Ocalenie*. Na czym, zdaniem Marka Bernackiego, polegała toksyczność Witkacego? Bielski miłoszolog wskazuje na radykalnie pesymistyczną historiozofię jako fundamentalny składnik światopoglądu autora *Szewców*. „Drapieżny umysł” Witkacego zawierał „truciznę”, wedle określenia z *Traktatu moralnego*. Tego rodzaju „zarzuty” wydają się na pozór naiwne: tropić znamiona toksycznego wpływu twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza na „umysły i dusze czytelników” to zadanie odpowiednie dla biograficznych rewizjonistów, a nie dla profesjonalnych badaczy. Rozważania Marka Bernackiego – rzetelnie umotywowane najnowszym stanem badań – prowadzą jednak do zgoła niebanalnych rozpoznań. „Toksyczność” Witkacego ma wymiar literalny i symboliczny: dosłowność oznacza tu uzależnienie (?) od rozmaitych używek, natomiast symboliczność realizuje się poprzez nawiązanie do europejskich tekstów kultury, przede wszystkim do Biblii. Inicjalna fraza wiersza *St. Ign. Witkiewicz* – „Ogień, piołun, kurz” – „to intertekstualne odniesienie do słów *Apokalipsy św. Jana*” (s. 85). Bernacki formułuje przy tym ważną diagnozę dotyczącą stanu kultury zachodniej. Twórczość Witkacego rejestruje bowiem nie tylko świadomość katastroficzną, „chorobę wieku”, dekadencję, obsesję śmierci, lecz przede wszystkim „czarną rozpacz” (s. 8), spowodowaną wizją przyszłej Europy, „która [...]”

musi ulec nieuchronnej kolektywizacji życia we wszystkich jego wymiarach i przejawach” (s. 87).

Osobne miejsce wyznacza autor *Głos do Miłosza* wierszowi poświęconemu francuskiemu krewnemu Poety Oskarowi Miłoszowi. W szkicu tym – obudowanym wyczerpującymi odwołaniami do dotychczasowych ustaleń interpretacyjnych – Marek Bernacki konsekwentnie tropi ślady religijnych, teologicznych i mistycznych kontynuacji i nawiązań do twórczości Oskara, jako „świętego Franciszka» nowożytnej poezji, artysty słowa i myśliciela religijnego wymykającego się jednoznacznym klasyfikacjom” (s. 108). Ostatnim, napisanym przez Czesława Miłosza wierszem był tekst zatytułowany *Dobroć*. Bernacki przytacza ten fakt za wiarygodnym świadectwem Agnieszki Kosińskiej (s. 109), ale nie to wydaje się najistotniejsze. Postać Oskara stanowi ważny układ odniesienia dla twórczości noblisty, który u kresu życia wątpił w sens poetyckiego powołania, prymarne znaczenie dając zwykłej ludzkiej dobroci. Autor *Głos* nie zajmuje, jak widać, fikcyjnej, bądź co bądź, postawy rzekomo neutralnego badacza izolującego tekst od autora, lecz pyta o zagadnienia podstawowe:

[...] dlaczego twórczość literacka uwikłana jest w nierozwiązywalny konflikt etyczny, dlaczego bycie powieściopisarzem, poetą, dramaturgiem tak często oznacza oderwanie od rodziny ludzkiej, sprawianie bólu najbliższym, grzech pychy i samodurstwa... (s. 110).

Po czym przytacza – w funkcji argumentacyjnej – opinię ks. Jerzego Szymika, wedle którego „życie Autora [...] nabiera ostatecznego ciężaru nie na skutek udanego wiersza, ale na skutek dobroci serca” (s. 110). Cytat ten wieńczy pierwszą część omawianej książki. Jest więc symptomatyczne dla „metodyki” czytania Miłosza, że zarysowana relacja życia i twórczości prowadzi w konsekwencji autora *Głos* do wniosku o wyższości zwykłej dobroci serca nad tekstem poetyckim, choćby i genialnym.

Hermeneutyczne strategie Marka Bernackiego są więc przykładem wyraźnej, choć nie ewokowanej bezpośrednio w książce, postawy polemicznej z (post)strukturalistycznym „dogmatem” o śmierci autora. Miłosz Bernackiego – jako autor wierszy, esejów, listów – żyje, zaś jego teksty pozostają artykulacją „śladów życia”, ich interpretacją, przestrzenią samorozumienia i tożsamości.

Drugą część *Głos do Miłosza* potwierdza tezę o ważnej kulturotwórczej roli autora *Ziemi Ulro* w dziedzinie twórczości literackiej. Segment ów, zredagowany w perspektywie *post mortem* i *the day after*, gromadzi szkice pisane niemalże „dzień po” śmierci Poety oraz liczne wspomnienia. Obie

grupy zawierają teksty apologetyczne. Nie jest to wyłącznie apologia wedle potocznego rozumienia – jako wyraz konwencjonalnej pochwały, lecz *apologia* w znaczeniu, jakie temu słowu przypisywała tradycja antyczna, to jest jako obrona dobrego imienia, odparcie zarzutów, uwielbienie. Nieprzypadkowo Marek Bernacki przytacza szereg głosów krytycznych czy skrajnie niesprawiedliwych; głosów będących przejawem zideologizowanego, pełnego resentymentów, stosunku do Poety. Bernacki pokazuje polityczny kontekst sporów o Miłosza. Dyskurs *anty-Miłoszowski* objął ludzi pochodzących z różnych środowisk społeczno-politycznych: od lewackiego „Nie”, gdzie pojawił się felieton, impertynencko zatytułowany *Cześć, Cześciu* (s. 135), przez „Tygodnik Solidarność”, w którym wiadomość o śmierci Miłosza została opublikowana dopiero 27 sierpnia 2004 roku, aż do „Naszego Dziennika”, gdzie z kolei w poniedziałkowym wydaniu z 16 sierpnia redakcja zamieściła jedynie krótką notkę. Trzy dni później na łamach tego dziennika ukazał się wywiad z prof. Janem Majdą. Ów emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego „stał się w tych dniach – jak pisze Marek Bernacki – bodaj największym autorytetem środowisk i ugrupowań, które w sposób obraźliwy i tendencyjny rozpętały nagonkę nienawiści przeciwko zmarłemu Poecie” (s. 137). Zestawienie tych faktów z listem Ojca Świętego Jana Pawła II – odczytany przez kardynała Franciszka Macharskiego w trakcie uroczystości pogrzebowych w Bazylice Mariackiej – jest symptomatyczne i wymownie świadczy o charakterze polskich sporów, w których kluczową rolę odgrywa przedziwne jakieś i emocjonalnie nacechowane przed-rozumienie. Nie są również apologią w sensie ścisłym opinie wpisujące się w patetyczne rejestry „mowy wysokiej”. Autor *Głos do Miłosza* wynotował liczne określenia, które nie zasługują chyba na miano prawdziwego uwielbienia dla Poety: „Książę Poetów”, „jedna z najwybitniejszych postaci polskiej kultury”, „absolutny gigant światowej i polskiej literatury”, „wielki świadek polskiej kultury”, „absolutny gigant światowej literatury”, „poeta fundamentalny”, „polski Goethe”, „Dąb Miłosz”, „najważniejszy z przewodników intelektualnych i moralnych po labiryncie XX wieku”, „mistrz przeżywania świata”, „papież polskiej literatury”, „poeta doctus”, „sumienie polskiego narodu”, „największy poeta naszych czasów” – oto lista zawierająca sformułowania, których kumulacja w jednym miejscu budzić może irytację, „niczym nadmiar światła słonecznego bijącego prosto w oczy” (s. 138). Tak oto puentuje Marek Bernacki tę retorykę uwielbienia, podejrzewając zasadnie, że to wyłącznie działanie pewnej manieri językowej, swoiście rozumianej mowy pogrzebowej. „Trzeba jednak pamiętać – pisze autor *Głos*, próbując bronić autorów wymienionych określeń – że dla

tych, którzy je wymyślili, przytoczone formuły były zapewne kwintesencją ich własnego, bardzo osobistego obcowania z osobą i dziełem Czesława Miłosza” (s. 138).

Wydaje się, że dopiero w dwóch rozdziałach – *Intymnie o Miłoszu* oraz *Świadectwo asystentki* – można dostrzec prawdziwą apologię, nadto zaś rzetelną obronę i usprawiedliwienie autora *Drugiej przestrzeni*. Bernacki – używając niczym Akwinata cięcia *sed contra* – rozprawia się z wrogami Poety, pieczołowicie rekonstruuje świadectwa przyjaciół i wiernych czytelników Czesława Miłosza. Wspomnieniowe, wpisujące się w nurt szeroko rozumianej intymistyki, szkice Ryszarda Matuszewskiego, Marka Skwarnickiego, Jerzego Illga i Barbary Gruszki-Zych tworzą polifoniczną narrację (s. 165), dla której charakterystyczne jest nie tylko *mówienie* o Miłoszu, lecz także, a może przede wszystkim, *śłuchanie* Poety. Miłosz „prywatny”, oglądany od innej, nieoficjalnej strony okazuje się człowiekiem dobrym, pracowitym i życzliwym, ceniącym sobie uroki zwyczajnego życia: porannej kawy wypijanej z Carol, smaku serka wiejskiego, tudzież śledzia w śmietanie i dobrze schłodzonej białej wódki. Z opowieści przyjaciół Poety wyłania się także obraz człowieka nieszczęśliwego, któremu u kresu życia zostało stopniowo odbierane to, co najbardziej kochał.

Marek Bernacki, konsekwentnie dbając o metodologiczną tożsamość swojej książki, wydobywa szereg wniosków wynikających z realizowanej na różnych planach *Głos do Miłosza* „hermeneutyki dialogowości” (s. 163). Rozpisany na wiele głosów – a przez to zwielokrotniony – portret Miłosza wpisuje się w nowe obszary dyskursu biograficznego. Polega to na włączaniu w osobistą opowieść biograficzną elementów autobiografii. Bielski miłoszolog pisze o autobiograficznych dokumentach, „istniejących na pograniczu quasi-literackiego «autentyku» i niehomogenicznej «literatury faktu», przywdziewających formę sylwiczną” (s. 162). Dialogowość wyrażałaby się zatem w swoistej symbiozie różnych gatunków mowy: eseju, gawędy, reportażu, wywiadu, włączając w to także wszelkie odmiany wypowiedzi wspomnieniowych, osobistych zapisków, listów itp. Z tej nadzwyczaj starannie przeprowadzonej przez autora *Głos* hermeneutycznej „kwerendy” wyłania się Miłosz „prywatny” i publiczny, mistrz i nauczyciel; człowiek przeżywający dramatyczne chwile, ale także „ambasador poezji polskiej” (s. 163).

Konfrontując różnorakie opinie – zwolenników i przeciwników Czesława Miłosza – Marek Bernacki dokonuje swoistej rehabilitacji twórczości Poety, przywracając nie tylko pamięć o ostatnich latach życia i pierwszych dniach po śmierci autora *To*, lecz przede wszystkim budując wspólny horyzont Autora i Czytelnika. To *stricte* hermeneutyczne przedsięwzięcie niesie

w sobie potężny ładunek nadziei. Autor *Głos* wyznaje w pewnym momencie wiarę, że opowieść o Miłoszu będzie narastała jeszcze przez wiele lat, niczym słoje dorodnego litewskiego dębu” (s. 165), zaś we *Wstępie* podaje nawet adres e-mailowy dla tych, którzy chcieliby się włączyć w nurt tej „miłoszologicznej” narracji.

Z kolei ostatnie teksty włączone do omawianego zbioru dotyczą dwóch monumentalnych tomów. Pierwszy z nich zawiera szczegółowy opis *Bibliografii druków zwartych*. Dla wszystkich badaczy i czytelników twórczości Czesława Miłosza jest to publikacja niezwykle ważna i cenna. Natomiast czytelnika tej recenzji (?) uderza pasja, z jaką Marek Bernacki artykułuje przekonanie o „szlachetnej misji”, której „kolejne zastępy miłoszologów” (s. 182) będą się oddawać, odsłaniając wciąż niepoznane i ukryte sensy dzieł Noblisty. Tekstem zamykającym książkę bielskiego polonisty jest „glosa” do książki Andrzeja Franaszka *Miłosz. Biografia*. Biorąc w nawias pochlebne opinie Marka Bernackiego na temat przywołanej pracy, warto zwrócić uwagę na to, jak bielski miłoszolog *re-aktualizuje* (i rehabilituje) ideę empatycznego czytania tekstu; ideę bliską na przykład Stanisławowi Brzozowskiemu i innym krytykom literackim z przełomu XIX i XX wieku<sup>6</sup>. Bernacki zwrócił uwagę na końcowy fragment *Biografii*, w którym Andrzej Franaszek, poszukując odpowiedniego słowa dla oddania geniuszu Poety, opisywał ów wyjątkowy „moment, gdy nad niepewnością, udręką, pokusami zawisa niedosiężna nuta, linia słów [...]”. Może nie da się go opisać – pyta Franaszek – można tylko odkrywać na własną rękę. Także dlatego jak najobficiej starałem się cytować utwory Miłosza” (s. 187). Dopowiedzenie Marka Bernackiego jest charakterystyczne dla obranej w *Głosach* hermeneutycznej strategii badawczej:

Kiedy czytałem te wyważone i skromne słowa Andrzeja Franaszka podsumowujące gigantyczne przedsięwzięcie „bio-bibliograficzne”, próbowałem choćby na chwilę postawić się w sytuacji autora. Zastanawiałem się, co czuł, kiedy przemierzał setki i tysiące kilometrów, by dotrzeć do nieznanych nikomu materiałów – fascynację myśliwego tropiącego zwierzyne, czy znużenie i niechęć do dzieła, które, wydawałoby się, przerasta możliwości jednego człowieka? W jakim stopniu praca nad biografią Miłosza wpłynęła na jego osobiste życie i czy nie czuł się w którymś momencie pracy „ofiara” tego, o kim pisze książkę? Czy były takie momenty, kiedy zmuszał się do tego, aby zasiąść do tworzenia entego rozdziału czy podrozdziału rozrastającej się z dnia na dzień ogromnej biografii?

<sup>6</sup> Zob. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

Model niezaangażowanej lektury, neutralności światopoglądowej jest *de facto* pewnego rodzaju fikcją intelektualną. Natomiast modernistyczny – gdy chodzi o rodowód – styl „empatycznej i ekspresyjnej” interpretacji tekstu kultury oznaczać może próbę przezwyciężenia ograniczeń wynikających z nazbyt scjentystycznego podejścia do literatury. W przywołanej wyżej wypowiedzi autor *Głos* powtarza, ale i przetwarza modernistyczny styl odbioru dzieła literackiego, próbując wniknąć w tekst, a do pewnego stopnia utożsamiać się z *czytanym* tekstem. Nie chodzi tu bynajmniej o jakąkolwiek formę naiwnej, „pierwszej” lektury. Można raczej wskazać analogię do postawy, którą reprezentował Stanisław Brzozowski:

Niebezpieczeństwo przy czytaniu starych mistrzów – pisze Brzozowski w *Pamiętniku* – polega na tym, że łatwo godzimy się z pewnym powierzchownym rozumieniem ich. Wystarczy, że wiemy, co chcieli oni powiedzieć, i nie troszczymy się, w jakim to stosunku zostaje do rzeczywistości. Od razu przystępujemy do ich czytania z poczuciem historycznej odległości: nie uważamy ich za źródło aktualnego poznania. Jest bardzo trudno pozbyć się tego wyjaławiającego czytanie uprzedzenia: nasza apercpcja jest od razu tak subtelnie, głęboko ukształtowana przez to założenie, że wszystko, co nas dochodzi z tych książek, napotyka mniejszy opór, ale zarazem posiada mniejszą wagę. Dlatego też jest zupełnie prawdopodobnym, że gdy w życiu umysłowym jakiegoś człowieka przeważa ten typ czytania, z wolną wyrabia się w nim pewien niedostrzegalny już dla niego, a przenikający go na wskroś rys powierzchowności...<sup>7</sup>.

W innym zaś miejscu autor *Filozofii romantyzmu polskiego* powie: „Jesteśmy współczesnymi tych ludzi, z którymi pracę ducha prowadzimy”<sup>8</sup>. Dla Marka Bernackiego „czytanie starego mistrza” jest taką właśnie pracą ducha.

Apologia Miłosa stanowi więc świadectwo czytelniczej wrażliwości autora omawianej książki. Nie jest to zatem kolejna wersja rozprawy pisanej z pozycji fikcyjnego i niezaangażowanego obserwatora. Wartość *Głos do Miłosa* polega na czymś zgoła innym. Postawa interpretatora-hermeneuty wyraża się w otwarciu na *Innego*, w jego uważnym nasłuchiowaniu. Dyskurs krytycznoliteracki łączy się na kartach *Głos* z dyskursem proroka i intelektualisty. Miłoszowskie epifanie nie są – jak wynika to z pracy Marka Bernackiego – zawieszone w mistyczno-emocjonalnej próżni, lecz stanowią

<sup>7</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, oprac., komentarze M. Urbanowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007, s. 57.

<sup>8</sup> S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*, [w:] tenże, *Kultura i życie*, wstęp A. Walicki, Warszawa 1973, s. 378.

integralną część intelektualnej historii autora *Ziemi Ulro*. Dzieje Miłoszowskiego logosu są z kolei jakimś powtórzeniem i wcieleniem dziejów zachodnioeuropejskiego logosu. *Logos* sytuuje się jednak blisko *physis*. Bernacki opowiada o Miłoszowskiej „fenomenologii ducha”, ale także o radościach i troskach codziennej egzystencji Poety. *Głosy do Miłosa* są próbą zrozumienia życia i twórczości Czesława Miłosa, przy czym – trzeba to koniecznie podkreślić – zrozumienie przypomina nieco Tischnerowską wykładnię *rozumienia* jako *ver-stehen*, stania za Kimś, kto – tak jak my – szuka sensu widzialnej rzeczywistości. Marka Bernackiego *Głosy do Miłosa* przynoszą wiarę w filo-logię, w po-etykę jako wartość rzetelnego i odpowiedzialnego czytania.